ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 97.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dzis: Hipolita i Kasyana
Jutro: Euzebiusza wyzn

Poznań, Wtorek 13 Sierpnia 1878.

Wschód słońca 4.39, zach. 7.29.
Długość dnia 14 god. 40 min.

Poznań, 12. sierpnia.

— * **W katolickich parafiach** archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej odbędą się w przyszłym miesiącu wybory uzupełniające do dozorów kościelnych i reprezentacyi parafialnej, i to wedle prawa o administracyi majątku w katolickich parafiach, prawa wydanego w dniu 10. czerwca 1875 r. Paragraf bowiem 33 rzeczonej ustawy przepisuje: „Urzędowanie wybranych członków dozoru kościelnego i reprezentacyi parafialnej trwa lat 6. Co trzy lata występuje połowa członków. Występujących można jednak wybrać na nowo a w każdym razie pozostają oni w urzędzie aż do wstąpienia w urząd ich następców. Wystąpienie członków układa się wedle czasu ich urzędowania, pierwszym jednak razem wystąpienie to uskutecznia się przez wylosowanie.“ A ponieważ pierwsze wybory w naszych archidyecezyach odbyły się w jesieni 1875 r. a od tego czasu 3 lata już upływają, przeto wkrótce musi przyjść do wylosowania mających ustąpić członków w dozorach kościelnych i reprezentacyach parafialnych i do oboru ich następców.

— * **Co się działo** przy wyborach na Górnym Szląsku dowodzi następująca odezwa, którą „German.“ otrzymała z Katowic:

„Pomoc, szybka pomoc koniecznie potrzebną jest dla licznych ofiar wyborców w obwodzie wyborczym katowicke-zabrzskim!“

Po niesłychanym nacisku, jaki wywierany był 30. lipca b. r., przy wyborach do parlamentu niemieckiego w naszym obwodzie wyborczym przez obecnie „zachowawczych“ a dawniej „liberalnych“ chlebodawców i ich urzędników, nastąpiło. Bogu się o to skarżymy, gwałtowne wydalanie robotników od pracy za to, że wedle sumienia swego głosowali. Gwałt i ucisk idzie jednak jeszcze dalej. Wydalony bowiem od pracy robotnik jest ścigany prześladowaniem, i gdziekolwiek tylko do roboty się zgłosi, nieubłaganie przez przeciwników swych bywa oddalany.

Jak najskorsza zatem pomoc dla tych nieszczęśliwych ofiar wyborów jest potrzebna i to tem bardziej, że wypędzonym od pracy, zatrzymywanym nawet bywa zwykły forszus za dokonaną robotę, przez co wiele rodzin znajduje się w niebezpieczeństwie skonania śmiercią głodową. Tej do Nieba o pomoc wołającej nędzy zaradzić jedynie może ofiarność ogólna katolików, całej niemieckiej ojczyzny!

Bracia dopomóżcie, i pamiętajcie, że kto daje zaraz, daje podwójnie!

Nie pozwólcie ażeby setki rodzin doprowadzone zostały do rozpaczy, i pokuszane do porzucenia sprawy sprawiedliwej, bo w ten sposób do niesprawiedliwego tryumfu przciwników, przyłączyłoby się jeszcze ich szyderstwo. Najmniejszy datek z wdzięcznością przyjętym będzie. Niech każdy daje wedle możności. Wzywamy o pomoc przy tej składce całą prasę katolicką Niemiec, która już w r. 1873. na ten sam cel tak szczerze i skutecznie przyszła nam z pomocą.“

Katowice, 7. sierpnia 1878 r.

Z upoważnienia chrześciańsko-zachowawczego komitetu wyborczego obwodu katowicko-zabrzskiego.

Ks. V. Schmidt, proboszcz.

„Germ.“ dodaje do tej odezwy następującą uwagę: Panowie ministrowie, posłowie, książęta i inni do niemieckiego stronnictwa państwowego należący „przedstawiciele narodu“, porozumiejcie się z waszymi przyjaciółmi w katowicko-zabrzskim obwodzie wyborczym, ażeby stronnictwo zachowawcze nie było więcej przez podobne czyny splugawione, na największy wasz wstyd i hańbę.

— Gaz. Górnoszl.“ potwierdza tę wiadomość. „Germ.“ donoszą, że z wielu kopalni i hutów poczęto już wydalać robotników, którzy na posła katolika głosowali. I tak wydalono już kilku robotników w Królewskiej Hucie, tak samo w Zabrzu, Porembie i innych kopalniach.

— Z Królewskiej Huty donoszą także, że tamtejszego księgarza p. K. Hedego, który szedł ulicą i niósł odezwy i kartki wyborcze, zaczepił policyant, i szarpiąc go za surdut i nie przyzwoicie do niego się odzywając, odebrał mu takowe. P. Hede poszedł natychmiast zrobić na owego policyanta zażalenie, ale gdy do domu powrócił, zastał już tamże odebrane mu przed chwilą papiery.

Na każdy podobny wypadek najlepszym jest lekarstwem spokojne, godne zachowanie się obrażonego, i natychmiastowe poszukiwanie swego prawa. Tego przedewszystkiem nigdy zaniedbywać nie należy, bo kto o prawa swoje się nie dopomina, ten albo ich nie zna, albo ich nie warcien.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Aleksander Tusch z Brus w Prusach Zachodnich został wedle doniesienia „Westp. Vbl.“ skazany na podstawie praw majowych na stałe wygnanie z obwodu rejencyi kwidzyńskiej i gdańskiej.

Z pod Mur. Gośliny, 8. sierpnia. Grzechem byłoby zamilczeć, co się działo w naszej okolicy przy tegorocznych wyborach. Wstyd wspomnieć o takich wybórcach, co niby chcą uchodzić za najpierwszych, a ostatnimi się pokażą. Na cóż to nam się zda, że powiadamy chłopu żeśmy Polacy, jeżeli po zamknięciu wyborów przychodzimy do lokalu wyborczego. Widzieliśmy jak nasi przeciwnicy pracowali np. w Przepędowie, gdzie cała ludność polska a dostaliśmy zaledwie 26 głosów, podczas kiedy przeciwnicy 84 głosy zagarnąć sobie umieli. W Łopuchowie tak samo, w Długiej Goślinie też nie inaczej było. Są to wsie niemieckich dziedziców, a polska ludność bez przewodnika, bo tam nie ma gospodarza, któryby się o swoje dopominał, i pocieszył, dodał odwagi naszemu opuszczonemu ludowi.

Tylko wspomnienia godnemi są wioski Boduszewo i Rakownia. Tam się dzielnie spisali ludzie lubo niemieckich dziedziców mają, pokazując co im jest najdroższem, tu było widać owoc wytrwałej pracy. Bóg wam zapłać prawi wyborcy, stawcie się zawsze tak mężnie i dzielnie jak tym razem, to pewno nasz hr. Kwilecki powie w Berlinie, że jest obrany przez doskonałych wiarusów i będzie się dopominał o szkołę naszą, by dzieci nasze uczono po polsku i po katolicku. Łaskawa Redakcyo przepraszam, iż się z tem sprawozdaniem o naszych wyborach spóźniłem, ale to żniwa a pogoda nam sprzyjała, więc nie było czasu.

Z Raciborza, 7. sierpnia. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani bracia Polacy! Czytam w „Orędowniku“ o trudnościach, z jakiemiście musieli walczyć przy wyborach a i u nas nie było inaczej. My tutaj Polacy w powiecie raciborskim obieramy posła razem z Niemcami katolikami, a u nas co państwo to wszystko Niemcy: ci naganiali swoich poddanych na gwałt na posła liberała. I tak we dworach, zkąd było daleko do lokalu wyborczego, tam dostali ludzie wozy, a taki urzędnik gospodarczy siadł także na konia i przez całą drogę rejterował wedle tych wozów, jakby jakich złoczyńców prowadził i lękał się, żeby mu któren nie uciekł. A kartki im potem rozdał w sali wyborczej na posła liberała i stał, aż je oddali. Ludzie ci po dworach wcale nie wiedzą, co to są wybory, i na co to taki poseł jest wysełany do Berlina. Takimu panu liberalnemu przyjdzie też bardzo lekko swoich ludzi spędzić jak owce i kazać im głosować na kogo chce, bo mu żaden z jego poddanych nie stawi żadnego oporu Pewien urzędnik pocztowy chciał też pójść za tym przykładem i jednemu robotnikowi, który jest zatrudniony przy poczcie, w sali wyborczej wziął kartkę i obejrzał i rozdarł. Ale ten trafił nie na swoich, bo ci wieśniacy, którzy przy tem byli i widzieli co się stało, ci wiedzą co to są wybory i pono oddadzą sądowi tę sprawę. W dzień przed samemi wyborami 29. z. m. bardzo się też krzątali tak zwani wolnomularze, rozdając odezwy tego liberalnego kandydata, z których jednę na próbę posłałem do „Oręd.“ i po 10 razy przechodzili jednem miejscem, ale się żaden z panów nie spytał co takiego jest w tych pismach, bo co liberalne to wszystko dobre, to czuć z daleka dobrocią i żydowszczyzną. A w sam dzień wyborów to się każdy z tych panów liberałów przechwalał, wiela to pozyskał głosów na liberała, wiela kartek rozdał. Jeden zaś z nich tak się daleko posunął, iż powiedział: zobaczycie, że jeżeli nie przejdzie książę Lichnowsky, to będziemy mieli wielką rewolucyą. A my jeno czekamy w wielkim strachu, czy się też zabiorą do dzieła, i jeszcze możemy z tego strachu choroby dostać. A kto będzie temu winien? panowie liberaliści, bo nas tak bardzo postraszyli. Są też oni ostrej krwi, a temu co nam tak groził rewolucyą, to mu aż śliny z ust pryskały, taki był zawzięty. Pomimo tego wszystkiego nasz kandydat katolik, hrabia Gustaw Saurma-Jeltsch, obrany większością około 2000 głosów. Liberaliści tedy zmiękli i mówią: „to nie wielka sztuka, bo nasza agitacya była słaba“. A tu im pisze jeden korespondent z Benkowic do „Oberschl. Anz.“, że agitacya była właśnie między nimi bardzo wielka. Przyprowadzili oni chorych, kulawych i ślepych, by kartkę oddał i swoją powinność wykonał, bo to święta sprawa. Ale i nasza agitacya była tak silna. żeśmy w tych właśnie Benkowicach na naszą stronę 10 głosów więcej przeprowadzili, jak przed dwoma latami. Nam katolikom nie chodzi bardzo o te 10 głosów więcej w Benkowicach, ale są takie wioski bez pasterza duchownego, gdzie ludzie oddali wszyscy głosy na posła liberała. O tych bardziej chodzi i a ci to może uczynili za jakie obiecane świecidełka, jak już to było słychać przed dwoma latami. Ale ci panowie liberaliści sami gwałty czynią, a potem o te same brzydkie rzeczy posądzają nas katolików i mówią, że nasi księża kupowali za ciężkie pieniądze kartki od ludzi, aby jak najwięcej na swoją stronę przeprowadzić głosów. A zkąd ci księża wezmą tyle pieniędzy, kiedy oni z nas katolików łaski tylko żyją? Jeżeli to jest prawda, czy wy panowie liberały nie wiecie, gdzie jest prawo na to? Możecie przecie wybór uczynić nie ważnym, a przy ponownem głosowaniu to już na pewno waszego posła przeprowadzicie. Tylko tak spokojnie zróbcie. Muszę jeszcze donieść „Oręd.“ co się stało w pewnej parafii w powiecie raciborskim. Tam urzędzili liberaliści zgromadzenie przedwyborcze 28. lipca, a było to w niedzielę po południu o 4 godzinie w oberzy blisko kościoła położonej. Ale ponieważ do tej parafii należą dwie wioski, więc katolicy urządzili sobie w ten sam dzień wiec przedwyborczy o 11 godzinie przed południem w drugiej wiosce i wiec się pomyślnie odbył. Ale liberałom się źle powiodło, bo co ludzie z kościoła po nieszporach mieli iść prosto do tej oberży słuchać liberałów co im będą prawić, to oni szli do gromady zwołanej przez wójta tej wioski na ten sam dzień i na tę samą 4 godzinę po południu. Wójt bowiem przykazał wszystkim gospodarzom i komornikom, by się stawili do gromady pod karą, gdyby kto nie usłuchał. Pan landrat, gdy się o tem dowiedział, kazał się pytać tego wójta, czemu on gromadę na ten dzień zwołał, i co to tam ta-

kiego nagłego było, że nie można było na inny dzień odłożyć. Ale wójt dał p. landratowi taki odpis: „P. landrat ogłasza w Krajsblacie, iż się pojawiła wścieklizna między psami, i dla tego przez sześć tygodni psy mają być wiązane i na drogę nie wychodzić, a ktoby tego nie uczynił, ten będzie karany. Ja też musiałem moich mieszkańców gminy o tem zawiadomić, bo jakbym tego nie uczynił, to bym był za to karany. A po drugie, mamy most do naprawienia, tedy muszę się tych ludzi zapytać, czy to może być z gminnej kasy zapłacone, czy też inną składkę na to zrobić. Z tych tedy przyczyn zwołania gromady nie można było odkładać.“. I tak się stało, że w tej gromadzie było mężów około 300, a na liberalnem zgromadzeniu przedwyborczem tylko 90. I gdy liberaliści musieli iść z niezadowoleniem do domu, w gromadzie wesoło się ludzie bawili aż do 9 wieczorem, i rozmawiali między sobą; wójt im powiadał, jak mają być kartki zwinięte przy oddawaniu ich do urny wyborczej.

Tu u nas pierwszy tydzień żniw był bardzo piękny, a teraz deszcze przepadują. Dzięki Bogu żniwa idą od ręki, a żyto sypie obficie, jak gospodarze powiadają, poślednio wiązany mendel daje czystego żyta 12 miarek.

W zeszłem mojem pisaniu zaszła pomyłka, bo zamiast w Haci napisano w Hucie i też nie 11 zgromadzeń przedwyborczych się u nas odbyło, jeno 5, co proszę uprzejmie sprostować.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Wojska austryackie, które wkroczyły do Bośnii i Hercogowiny, ucierają się na każdym kroku z powstańcami, a „W. Abendp.“ pisze, że 5. bm. stoczyła 7 dywizya walkę pod Vacar-Vacuf, a 7. bm. pod Jaice, i to ze znacznemi oddziałami powstańców. Jednakże w skutek męztwa i wytrwałości wojsk austryackich i przezornego dowództwa, dowódzcy tejże dywizyi księcia wyrtembergskiego, odnieśli Austryacy stanowcze zwycięztwo pod Jaice, nad wiele liczniejszym nieprzyjacielem. Po 9 godzinach krwawej walki wyparto powstańców z ich stanowisk, a obwarowane miasto Jaice zajęli Austryacy. Widać z tego opisu, że walka istotnie musiała być gorącą, a może w pierwszej chwili dla Austryaków nawet nie pomyślną.

Przyznają też teraz wiedeńskie pisma, że Austryakom przyjdzie jeszcze zgryść niejeden twardy orzech, zanim pokonają Turków bośniackich. Ci bowiem urządzają się całkiem po wojskowemu jak to uczynił ów Hadżi Loja, który z Serajewa, którego jest naczelnikiem, wygnał wszystkie kobiety i dzieci, ażeby mu łatwiej było bronić miasta tego. Oprócz tego ogłosił ten fanatyk muzułmanin, że jedynem prawem jakie może obowięzywać w Bośnii, jest „koran“ pismo św. muzułmanów. Krok ten powinien przygarnąć do Austryi wszystkich chrześcian bośniackich, bo prawo koranu tylko w prawowiernym muzułmanie zna człowieka, każdego innego za bydle uważając. Do Turków bośniackich przyłączają się także Albańczycy znani z fanatyzmu muzułmańskiego, wytrwałości w trudach wojennych i okrucieństwa.

Jakie są siły ogólne powstańców trudno obliczyć, jedni je liczą na dziesiątki tysiące, drudzy zaledwie na kilka do kilkunastu tysięcy ludzi. Nie wiadomo także, czy powstańcze szeregi składają się wyłącznie z Turków, bo gdy z jednej strony zapewniają, że dawniejsi powstańcy, którzy przeciw Turkom walczyli, mieli zapewnić, że przeciw Austryakom walczyć nie będą, piszą z drugiej strony, że w obecnie tworzących szeregach powstańczych, dużo znajduje się Serbów i Czarnogórców. Temu też przepisują tajny rozkaz rządu austryackiego, nakazujący zmobilizowanie nowych 3 dywizyi, czyli mniej więcej 45 tysięcy żołnierza. Dotychczas Austrya zmobilizowała 7 dywizyi, czyli 100 tysięcy wojska, razem więc potrzebowałaby Austrya dla pokonania powstania, i uspokojenia tych ziem 145 tysięcy wojska, co jest w każdym razie bardzo znaczną siłą. Trzeba jednak przyznać, że górzyste położenie kraju nastręcza w pokonaniu powstańców wiele trudności, a że ci umieją się korzystnie usadawiać, dowodzi wiadomość, że wszystkie wąwozy górskie, położone między Maglajem a Vraudukiem, zapchane są powstańcami.

Że sułtan opiera się jeszcze zajęciu austryackiemu, dowodzi wiadomość z Londynu, wedle której sułtan upraszał królowę angielską, ażeby wstrzymała wpływem swoim pochód Austryaków przez Bośnię i Hercogowinę, albo przynajmniej nakłoniła ich do zatrzymania się w Banialuce. Sułtan odwołuje się w tem życzeniu na opór ludności miejscowej, i wypowiada nadzieję, że znana z ludzkości królowa zechce nowy rozlew krwi powstrzymać. Źle się jednak wybrał nieborak, bo właśnie Anglicy są bardzo za tem, ażeby Austrya kraje te zajęła, a lord Beaconsfield pierwszy poruszył na kongresie myśl okupacyi austryackiej. Otrzymał też sułtan od królowej zupełną odprawę, ponieważ jak twierdzi, rząd jej myśli się trzymać ściśle uchwał kongresu.

Z Wiednia donoszą, że rząd serbski zawiadomił Austryą, iż ustawi wojska swoje nad granicą bośniacką, i to dla zadosyć uczynienia obowiązkom ścisłej neutralności i przeszkodzenia temu, ażeby powstańcy nie przechodzili granicy serbskiej. Do „N. Fr. Pr.“ piszą z Belgradu, że czyn ten jest uważany za dowód wdzięczności Serbii dla Austryi za to, iż państewko to zawdzięcza wpływowi Austryaków na kongresie, przydzielenie mu Pirotu. W każdym razie krok ten oznacza wmięszanie się Serbii w sprawę bośniacką, i w danym razie może być z łatwością przeciw Austryakom wyzyskany. Nie trzeba bowiem zapominać, że Serbia od dawna ostrzy zęby na Bośnią. Także sam kordon pograniczny zaciągają Turcy pomiędzy serbską a czarnogórską granicą pod Siennicą, ażeby jak zapewniają, nie dozwolić powstańcom wkroczyć do Rumelii. I to jest krok widocznie podwójnego znaczenia.

— Moskwa musi znowu coś wichrzyć w Serbii i Czarnogórze, bo znany agitator moskiewski Tadiejew objeżdża te kraje. Oprócz tego podwyższyli Moskali jałmużnę, jaką dają księciu Czarnogórskiemu, z 50 tysięcy rubli zapomogi miesięcznej na 68 tysięcy rubli. Na darmo zaś nikt tyle pieniędzy nie traci.

— Z Aten donoszą, że Anglia zaproponowała Turcyi, iż zajmie wyspę Kretę dla jej zupełnego uspokojenia i dopóty trzymać tam będzie wojsko swoje, dopóki nie będzie przeprowadzona reforma w administracyi, której się domagają grecy tej wyspy mieszkańcy. Wątpić jednak można, by rząd turecki na tę propozycyą przystał.

W ostatnich dniach 400 Czerkiesów wysiadło na ląd w Prewezie, nad samą granicą grecką, i udało się ztąd do Janiny. Rząd grecki zaprotestował natychmiast przeciw sprowadzaniu nad grecką granicę tych niebezpiecznych rabusiów.

— Z Carogrodu piszą, że Sabri basza został za wydanie Moskalom Ardahanu skazany na degredacyą i 3 lata więzienia. Rząd turecki zamianuje w tych dniach komisarzy, którzy wspólnie z wysłańcami mocarstw zajmą się urządzeniem Rumelii. Poczem sułtan wyda jako prawo tak zwany „firman,“ który przez mocarstwa potwierdzonym będzie.

Turcy wydadzą zaraz Moskalom Warnę, za co ci wypuszczą z niewoli 80 tysięcy jeńców tureckich, którzy jeszcze znajdują się w Moskwie. Pewna liczba oficerów tureckich wyjechała już do Sewastopola w Krymie, ażeby urządzić jak najspieszniejsze przewiezienie jeńców tych do ojczyzny. Oprócz tego zobowiązali się Moskale cofnąć pewną liczbę wojsk swych z pod Carogrodu.

Niemcy. Z Cieplic donoszą, że powitanie się w zeszłą środę dwóch cesarzy, niemieckiego i austryackiego, było bardzo serdeczne. Cesarz Franciszek Józef rozmawiał do południa z cesarzem Wilhelmem blisko godzinę, a potem był u niego na obiedzie, po którym obaj monarchowie wyjechali razem na przechadzkę po parku, czyli wielkim ogrodzie zamkowym księżny Clary. Przy pożegnaniu miał rzec cesarz Wilhelm do swego gościa: „Spędziliśmy razem dzień radosny, szkoda, że tylko jeden.“ O godzinie 8 wieczorem wyjechał cesarz austryacki z powrotem do Wiednia.

Car moskiewski jest w tych dniach spodziewany w Cieplicach.

— Katolicy odnieśli znowu świetne zwycięztwo przy ściślejszych wyborach, bo przeprowadzili w Monachium swego kandydata p. Ruppert, prze-

Na śniegu.

Do p. Alfonsa R.

(Dalszy ciąg).

Wyglądałem właśnie oknem, patrząc na wózek stojący przed dworkiem, na który już mój kuferek składano, gdy ktoś zlekka do drzwi moich zapukał. Otworzyłem i znalazłem się oko w oko z panną Joanną. Stanąłem jak wryty, ona wyraźnie przychodziła skutkiem powziętego postanowienia, spokojnie bowiem weszła do mojej izdebki i usiadła mówiąc, że ma do mnie interes, o którym pomówić pragnie.

— Pan odjeżdżasz — odezwała się z prostotą. Byłoby to grubą z mej strony niewdzięcznością, gdybym się nie przyłączyła do podziękowań, jakie ci rodzice moi wyrazili za ocalenie mego braciszka.

Bez przesady nazywała ich rodzicami, Józia zaś braciszkiem swoim. Wszakże w duchu żoną Piotra być nie przestała?

Może się pan zdziwisz moim odwiedzinom? Wiem, że pannom nie przystoi do męzkich wchodzić mieszkań. Ale ja wieśniaczka, światowych nie znam ceremonii, a nadto nie jestem panną, lecz wdową—dodała, spoglądając na swe żałobne szaty. Muszę się z panem rozmówić.

— Słucham pani, a jeśli będzie w mojej mocy.....

Byłem trochę zaniepokojony, a bardzo ciekawy, czego ona odemnie chcieć może. Zdawała się skupiać myśli przez chwilę, poczem zawołała nagle:

— Pan musisz coś wiedzieć o Piotrze!

Czyż jeszcze?..... Katusze pamięci i zgryzoty wiecznie tedy odnawiać się miały, dręczyć mnie teraz przez usta tej kobiety tak pięknej, tak uroczej w swej wdowiej żałobie. Stała przedemną niema i drżąca, czytając w duszy mojej swem przenikliwem spojrzeniem, wyciągając ku mnie ręce, jakby żebrząc jałmużny słowa nadziei i pociechy. Pomięszanie moje dodało jej otuchy.

— Tak jest, widzę że musisz coś o nim wiedzieć. Odgadłam to zaraz, widząc jak często spoglądałeś na portret mego Piotra......... Wybacz pan, ale w twoich oczach spostrzegłam wyraz tak obłąkany, tak dziki, że dotąd o nic pytać nie śmiałam. Lękałam się, zdawało mi się, iż jakaś straszna tajemnica wiąże cię z moim ukochanym. Biedna głowa moja niejedno sobie wytwarza szaleństwo. Ale wybaczyć mi trzeba; grom na mnie wypadł z pogodnego nieba i dotąd jakoby rażoną piorunem nieszczęścia się czuję. Nie wiem sama, czy nie zwaryowałam.....

W oczach jej rzeczywiście niezdrowy pałał ogień.

Śledziłam pana, podpatrywałam, przyznać się do tego dziś muszę. Widziałam cię wczoraj, gdyś żegnał tak tkliwie i czule mego braciszka. Józio usnął, wszyscy wyszli z pokoju, a tyś się zbliżył do portretu Piotra, wpatrując się weń, jakbyś te rysy chciał wrazić w duszę swoję. Widziałam cię przez szparę na pół uchylonych drzwi i chciałam już się zbliżyć, o wszystko zapytać; wstrzymała mnie chęć zobaczenia, co będzie dalej... W tem ukryłeś twarz swoję w dłoniach, rzuciłeś się na kolana, a po chwili, wyciągając ręce ku postaci mego Piotra, wyszeptałeś z cicha coś na kształt żarliwej, gorącej modlitwy. I ja się spłakałam, a że ktoś nadchodził w onej chwili, ukryłam się w mojej izdebce.

Słuchałem tych słów nieprzytomnie, przerywając raz po raz wyjąkanemi wyrazy:

— Ależ nic nie wiem, uspokój się pani, mylisz się, zaręczam....

Przeciwnie, do mojej prośby, uniesienie jej rosło widocznie.

— Nie zaprzeczaj, znałeś Piotra! powiedz mi. On umarł, nieprawdaż? wiem dobrze, że gdyby on żył, gdyby jakakolwiek pozostała nadzieja, byłbyś nam pan o nim mówił, opowiadał przebieg owej nieszczęsnej wojny. Kaźdy żołnierz chętnie mówi o swych czynach walecznych, pan jeden milczałeś upornie.

— Wierzaj mi pani, obłęd to i złudzenie twej boleści. Jeżeli nie wspominam nigdy owej strasznej kampanii, to dla tego, iż pozostawiła mi zbyt okropne wspomnienia, abym je miał dobrowolnie przywoływać.

— Dla czego tedy płakałeś w obec tego portretu? czemu doń wyciągałeś ręce?... Nie mówisz mi całej prawdy — może sądzisz, że jej nie zniosę.... Zresztą ja tu jedyna rzeczywiście jestem po nim niepocieszoną. Ojciec, zrazu przygnębiony, teraz się już nieco rozerwał. Matka płacze, ale nie zwątpiła, wciąż się jego powrotu spodziewa. Józio dzieckiem jeszcze.... Mnie więc jednej wszystko powiedzieć należy; spokojną jestem, widzi pan, że nie płaczę. Przyznaj się, byłeś w jednym z nim pułku. Albo może rany jego opatrywałeś. Nie odpowiadasz? musiało więc być co innego. Widziałeś może jak go odnoszono do ambulansu? albo jeszcze

ciw jednemu z najtęższych liberałów, a dotychczasowemu wice-marszałkowi parlamentu panu Stauffenberg, który tym sposobem wcale teraz w parlamencie zasiadać nie będzie.

W Moguncyi zaś zwyciężył kandydat katolicki ks. kanonik Moufang profesora Reuleaux, tego samego, który pierwszy rzekł przed kilku laty, że wyroby niemieckiego przemysłu są wprawdzie tanie, ale w czambuł nic nie warte.

Stronnictwo więc katolickie w parlamencie zyskało dwóch nowych szermierzy.

Że zresztą wiara katolicka dzielnych ma obrońców w Niemczech, dowodzi statystyczny spis wszystkich pism katolickich, codziennych, tygodniowych i miesięcznych, które w państwie niemieckiem wychodzą. Oto spis ten, wliczając doń nasze Księstwo, Prusy i Szląsk: W Hesyi wychodzi pism katolickich 14, w Badenii 12, we Wyrtembergii 11, w Saksonii 2, z których jedno w wendzko-słowiańskim języku. W Bawaryi aż 75, bo to kraj całkiem katolicki. W Nasawii 5, w prowincyach nadreńskich 78, bo to kraj dzielnie za wiarę walczący. W Hanowerze 7, w prowincyi saskiej 1, w Brandenburgii 5, w Szląsku 16, pomiędzy którėmi dwa polskie. W naszem Księstwie 6, wszystkie polskie, a pomiędzy nimi, mówimy to z chlubą, nasz „Orędownik." W Prusach Wschodnich i Zachodnich 5, z których dwa po niemiecku. W Alzacyi i Lotaryngii 2, oba niemieckie. W Hamburgu 1, w Bremenie 1, w Oldenburgu 2, w Luxemburgu 2. A nie trzeba zapominać, że te pisma mają nie rzadko po 8 tysięcy, niektóre po 10 do 20 tysięcy, a są i takie co liczą po 50 do 80 tysięcy przedpłacicieli. Niestety pomiędzy niemi nie znajduje się ani jedno pismo katolicko-polskie, bo my Polacy chorujemy jeszcze po większej części na wstręt nieprzezwyciężony do ślęczenia nad drukiem. Oby nas przykład niemieckich katolików lepiej na przyszłość natchnął.

— Liberali nie mogą odżałować, że nowe prawo szkolne, sam wytrysk liberalnej mądrości i ulubione dziecko ministra Falka, nie zostało uchwalone przez zeszły parlament. Dotychczas stały temu na przeszkodzie tylko względy pieniężne — teraz bodaj już będzie mogło prawo to, tak jak jest już ułożone, przyjść pod obrady, bo przy wietrze, który dzisiaj wieje znajdą się w nim zasadnicze skrupuły. No niechże liberały płaczą, my nie mamy czego narzekać, że nie zdążono naszych szkół na bardziej jeszcze liberalne przekuć kopyto.

— Ważną jest rzeczą w parlamencie nie tylko to, jakiej są posłowie religii, i jakich przekonań politycznych, ale także i to, jakich są powołań i stanowisk, bo od tego np. czy obywateli ziemskich dużo zasiada zależy, czy interesa rolnictwa są popierane. Przeciwnie większość kupiecka popiera interesa handlu, większość urzędnicza idzie ślepo za wskazówkami rządu itp. Zważywszy zatem na ważność składu parlamentu, pod tym względem podajemy dzisiaj wszystkich posłów, którzy w parlamencie zasiadać będą wedle tego, czem kto jest. I tak wybranych jest: 91 właścicieli ziemskich, 23 rzeczników i adwokatów, 19 katolickich księży — ani jednego nie obrano bowiem pastora niemieckiego — 66 urzędników, licząc w tę liczbę ministrów i przeróżnych dygnitarzy, z których najniżsi w stanowiskach swych są burmistrzowie, 2 jenerałów, 41 przeróżnych członków sądownictwa, jakoto: prokuratorów, dyrektorów sądu, radzców sądu itp. 19 kapitalistów, 11 profesorów, 9 kupców, 10 pisarzy i redaktorów pism, 3 wielkich przedsiębiorców, 1 inżynier, 2 radzców miejskich, 3 małych właścicieli ziemskich, 3 lekarzy, 7 fabrykantów, 1 inspektor ludwisarni, 2 browarzy, 2 dyrektorów banków, 2 bankierów, 1 kuśnierz, 1 dyrektor budowlany, 1 senator, 1 mularz i 1 dyrektor fabryki.

Widziemy z tego opisu, że najliczniejsi są właściciele ziemscy, a po nich urzędnicy.

— Urzędowy „Reichsanz." pisze, że we czwartek zostały zakończone narady niemieckie ministrów skarbu w Heidelbergu, doprowadziwszy do zupełnego porozumienia w sprawach spornych. Ale o tem, nad czem radzono, i co uradzono, ani słówka. Zwykle jednak dobrze powiadomiona liberalna „Nat. Ztg." twierdzi, że chodziło głównie o zmniejszenie składek matrykularnych, które każde państwo i państewko niemieckie musi corocznie wpłacać do skarbu niemieckiego państwa. Małe bowiem państewka, a głównie turyngskie, skarżyły się na wysokość tychże składek i twierdziły, że gdy obniżenie tychże nie nastąpi, niezawisłość państewek tych przepadnie. A że książę Bismark po wiele razy zapewniał, iż Prusy największą kładą wagę na niezawisłość małych państewek, więc „Nat. Ztg." przypuszcza, iż zgodzono się na ogólne podwyższenie podatków, byleby tylko ulżyć tym państewkom tłoczących je ciężarów. Na posiedzeniach zimowych parlamentu ma być dopiero przedłożone prawo, które będzie wynikiem tych narad i uchwał heidelbergskich. Wszystko to pięknie, ale cóż się z nami podatkującymi stanie przy tych wszystkich tajemniczych uchwałach?

— Ogólne zachodzą skargi w Niemczech na licznie rozpowszechniane a nadzwyczaj niemoralne książki i obrazki. Otóż dyrekcya kolei westfalskich dała dobry przykład, zakazując sprzedaży podobnych brudów na dworcach kolejowych, i to pod karą natychmiastowego odebrania konsensu.

Socyaliści szydzą twierdząc, iż niby to moralne pisma liberalne żyją z najobrzydliwszych ogłoszeń, zamieszczanych za grube pieniądze w ich łamach. Musiemy przyznać z dumą, że prasa polska jest dotychczas wolna od tej zarazy, chociaż taka u niej w ogólności chuda fara, że każden polski redaktor lub pisarz jest bardzo chudym pachołkiem, w obec pierwszego lepszego liberalnego niemieckiego pismaka.

— Nauka dana socyalistom przez tych fabrykantów, którzy odprawiali robotników dla tego, że o sprzyjanie zasadom socyalistycznym byli podejrzani, nie poszła w las. Bo o to teraz socyaliści berlińscy, idąc za tym przykładem, zapisali sobie wszystkich kupców, którzy przy wyborach przeciw socyalistom agitowali, i zakazują swoim od tych, czarną kredką zapisanych kupców, chociażby za fenyg co kupić.

— Senat uniwersytecki w Monasterze, rozwiązał stowarzyszenie studentów „Alsatia" zwane dla tego, że jak twierdzi szacowny senat, członkowie tego stowarzyszenia nie pilnują nauk, a wdają się w politykę. I cóż dało przyczynę do tak surowego wyroku? czy np. źle złożone przez młodzież tę egzamina? E gdzie tam. Młodzież ta uczy się dobrze, ale dopuściła się tej zbrodni, że przy uczcie studenckiej zwanej komersem, piła zdrowie katolickiego centrum i pruskich Biskupów. Czyż istnieje jakie prawo, któreby określało czyje zdrowie spijać młodzieży niemieckiej wolno, kiedyż ostatecznie pić jej publicznie nikt nie zabrania i to aż do stracenia zdrowych zmysłów?

— Kąpiele cieplickie służą cesarzowi doskonale. Władzy w prawem ręku przybyło już do tyla, że cesarz parę słów zdołał już nakreślić bez trudności.

— Ultraliberalna gazeta Kolońska chcąc zatrzeć przykre między liberałami wrażenie, wywołane układami księcia kanclerza z Kościołem, każe sobie telegrafować z Rzymu, że nie prawdą jest, jakoby Stolica Apostolska żądała zniesienia prawa przeciw ksks. Jezuitom. Książę Bismark zastrzegł sobie bowiem zatrzymanie wszystkich praw majowych, a tylko na to się zgodził, ażeby sposób, w jaki mają być zastósowane, zależał od porozumienia się Berlina z Rzymem.

Wiadomość ta, rzecz prosta, mało zasługuje na wiarę, bo zdaje się być tylko na otumanienie ludzi wymyśloną.

Niemieckie pisma milczą jednakże dotychczas prawie zupełnie o tych układach. Francuzki „Univers" dowiaduje się, jak sam pisze, z dobrego źródła, że trybunał berliński dla spraw duchownych ma być zniesiony, a bałamuctwo starokatolickiemu odjęte poparcie państwa dla tego, iż przez uchwałę, że księżom wolno się żenić, wykluczyli się starokatolicy sami z Kościoła. „Czas" zaś pisze, że książę Bismark z wielką niechęcią układy te prowadził, i to jedynie na rozkaz księcia następcy tronu, którego chce przekonać, że z Kościołem zgoda jest niemożebną, bo wymagań jego przyjąć niepodobna.

Na cokolwiekbądź się jednak zgodzono, układy w Kissingen już się skończyły, i ks. Nuncyusz Maseila wyjechał już powrotem do Monachium. Nie jest jednak jeszcze wiadomem, czy się ztamtąd uda do Rzymu dla zdania osobiście Ojcu św. sprawy z prowadzonych z kanclerzem rokowań.

Austrya. Na Węgrzech zwyciężyli w wyborach do Izby poselskiej liberali, którzy tam stanowią dotychczas stronnictwo rządowe, bo węgierskie ministerstwo, jak się to dzieje w każdem państwie prawdziwie rządzącem się konstytucyą, jest zapewne obierane z większości Izby. Otóż liberali mają teraz 128 posłów, opozycya przeciw rządowi 38, skrajni liberali przeciwni rządowi 21, stronnictwo narodowe 4, a 5 posłów nie należy do żadnego stronnictwa. W 5 okręgach przyjdzie jeszcze do ściślejszych wyborów.

— W Wiedniu bawi od kilku dni była cesarzowa francuzka Eugenia, wdowa po Napoleonie, przyjmowana przez dwór cesarski życzliwie, choć bez ostentacyi. Sądzą, iż pani ta przyjechała prosić cesarza Franciszka-Józefa, by wpływem swym poparł zamierzone swaty młodego księcia Napoleona do księżniczki duńskiej Thyry, gdyż bonapartystom bardzo zależy na tych zaślubinach, przez które ten książę bez tronu stałby się szwagrem księcia następcy tronu angielskiego, carewicza moskiewskiego i króla greckiego. Ktokolwiek jednak dobrze życzy Francyi, nie powinien kłaść nadziei w rodzinie cesarskiej, bo samozwańcza rodzina ta wielkich klęsk Francyi stała się przyczyną, i nadal nie przyniosłaby jej błogosławieństwa.

Rzym. Ks. Kardynał Nina został przez Ojca św. mianowany sekretarzem stanu, i wystósował też zaraz okólnik do Nuncyuszów Apostolskich, w którym powiada, że w stósunkach z mocarstwami zachowa zupełnie tenże sam sposób postępowania, którego się trzymał śp. ks. Kardynał Franchi. Zaleca przytem roztropność, ażeby niepotrzebnych kłopotów Stolicy św. nie przysparzać, i trudności nie wywoływać i zarazem mocarstwom udowodnić, że Stolica św. dąży zawsze do utrzymania z mocarstwami zupełnie szczerej przyjaźni, uwzględniając porówno troskę o dusze prawowiernych katolików, jak i właściwe granice władzy państwowej.

Hiszpania. Podług doniesienia urzędowego w Navalmoral prowincyi Caceres w Estremadurze zjawili się powstańcy, którzy ogłosili rzeczpospolitą i zatrzymali pospieszny pociąg kolei żelaznej. Rząd czyni przygotowania w celu ścigania powstańców.

---

patrzałeś, gdy.... padał na śniegu od kul kozackich....

— Pani!

— Drżysz cały, odgadłam więc prawdę! zawołała jakoby z dziką i gorzką radością, poczem, wybuchając głośnym płaczem, dodała:

— Błagam pana o jedno słówko, miej litość nademną!

Rzuciła się na kolana i już na moim ręku chciała złożyć pocałunek. Podniosłem ją tak gwałtownie, że i ona i ja porywczością moją zdumieni, staliśmy przez chwilę naprzeciw siebie w milczeniu. Nareszcie panna Joanna surowo i chłodno zagadnęła:

— Cóż mi pan tedy chcesz ukrywać?

Spuściłem oczy pod jej badawczem i przenikającem spojrzeniem. Dreszcz śmiertelny przebiegał mnie od stóp do głów i słaniając się do nóg jej, upadłem.

— Przebacz mi! przestań mnie dręczyć! nadto jestem nieszczęśliwym!

Ogromna litość, wezbrane współczucie mnie ogarniało. Czułem, że jej trzeba i wszystko wyznać, i do wszystkiego się przyznać. Doznawałem nawet pewnej już ulgi, że straszną podzielę się tajemnicą, że z serca mego wyrwie się całkowita spowiedź mej zbrodni, a przeto brzemię jej stanie się lżejszem.... Gdy jednak podniosłem głowę, aby przemówić, ujrzałem Joannę tak piękną, w majestacie swej żałoby, iż względy ludzkie i pycha na nowo mi usta zamknęły. Nie mogłem znieść myśli, że ta istota niezrównana za chwilę mną gardzić, nienawidzić mnie będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 12. sierpnia. Zabawa Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rękodzielników udała się wczoraj w Urbanowie, przy bardzo licznej publiczności, bardzo doskonale. Liczna zebrana młodzież wraz z rodzicami zabawiała się w rozmaite gry towarzyskie. Po zachodzie słońca rozpoczęły się tańce i to z wyprowadzeniem polonezu, w którym 180 par wzięło udział. Wieczorem oświetlono ogród lampionami i ogniami sztucznemi, nadto puszczano liczne fajerwerki. Późno wieczorem wrócili wszyscy w wzorowym porządku do miasta, a każdy, kto był na tej zabawie, z pewnością powrócił do domu z pełnem zadowolnieniem. My zaś z naszej strony radzimy wszystkim tym rzemieślnikom, którzy jeszcze nie należą do tego Stowarzyszenia, aby się do niego wpisali, gdyż za opłatą kilkunastu groszy, bo tylko 85 fenygów tygodniowo, członek podczas choroby ma nietylko wolnego lekarza, lecz i lekarstwa bezpłatnie otrzymuje, ale nadto i tygodniowe wsparcie wynoszące z kilkanaście marek Stowarzyszenie wypłaca. Jest zatem pewna korzyść należeć do takiego Stowarzyszenia.

— * Pan Wojciech Magier z Jerzyc, na którego to gruncie stoi stary krzyż z mostu chwaliszewskiego, o którym pisaliśmy w nr. 80 naszego pisma, donosi, na wielokrotne zapytania, gdzie się podziała pasya z krzyża tego, że figura ta została w zeszły piątek z krzyża zdjęta i do tutejszego malarza oddana, gdyż pierwszy malarz nie dość gustownie i dobrze ją pomalował.

— * **Składki** z miasta Poznania wynosiły jak pisze „Posener Ztg.“ 3204 mrk. i 8 fen. Składkujących osób było 8005 i to wedle narodowości i religii: 5321 Niemców, 2318 żydów i 367 Polaków, a wedle stanu: 283 oficerów, 108 podoficerów, 276 żołnierzy, 1951 urzędników rządowych, prowincyonalnych i gminnych, 2962 kupców, 1802 rzemieślników, 683 wyrobników. wliczając w to członków rodzin tychże składkujących osób.

— * **Przez** 4 dni tj. od 5. do 8. b. m. odbywała się w banku tutejszym Kwileckiego i Spółki dobrowolna sprzedaż dóbr Zakrzewskich, w powiecie gnieźnieńskim położonych, a do pani J. Brzeskiej należących. Na szczęście dobra te z 8 folwarków złożone kupili, pomimo intryg chciwych zysków ajentów, sami Polacy, i to pp. radzca Chełmicki z Gniezna, Wojciech Chełmicki z Pomarzan i Janczakowski dzierżawca dóbr Radomnice. Daj to Panie Boże, aby nowi ci właściciele nie potrzebowali nigdy świętej ziemi naszej z rąk swych wypuszczać!

— * **„Pos. Ztg.“** ośmieliła się zarzucić niemieckim katolikom w Księstwie, iż na Polaków głosowali. „Germ.“ taką z tego powodu daje pismu temu odprawę:

„Możemy zresztą „Pos. Ztg.“ dać to zaspakajające zapewnienie, że niemieccy katolicy w Poznańskiem, wyznając hasło centrum: Prawda, wolność i prawo, nie tylko z opozycyi przeciwko walce kulturnej za polskimi kandydatami głosowali; chcieli oni zarazem przez głosowanie swe polskim swym współobywatelom pokazać, iż pragną, ażeby ich prawa pod względem ich języka ojczystego, który ze wszystkich szkół wykluczony został, jako język wykładowy były uwzględnione. Centrum a z niem każdy prawy katolik domaga się wolności i prawa nietylko dla siebie, lecz i dla innych.“

— * **Jakie** atrybucye urzędnicy w Księstwie sobie windykują pod względem kościołów katolickich, tego dowodem jest nadesłany „Germanii“ następujący dokument:

„X., 3. sierpnia 1878. Stawia się zawezwany przewodniczący dozoru kościelnego z Z., właściciel gospodarstwa tamże. Temuż nakazano, stósownie do rozporządzenia królewskiego urzędu ziemiańskiego w M. z dnia 17. z. m. nr. 5082/98, ażeby się postarał o to, iżby w przyszłości podczas nabożeństw, odbywających się w kościele w N., drzwi do kościoła nie były zamykane. Zapozwany zaręcza, że zlecenie mu dane dobrze zrozumiał.“

Do powyższego protokółu dodaje korespondent „Germanii“ następującą uwagę:

Nie wpuszczano już bowiem nieraz żandarma, który szukał obcego duchownego, do osieroconego kościoła. To rozporządzenie ma uniemożebnić noszącym hełm wnijście do kościoła także podczas nabożeństwa. Powyższem, przewodniczącemu w dozorze danem zleceniem, zobowiązano go niejako do brania udziału w każdem nabożeństwie w kościele, ażeby się mógł przekonać, czy drzwi nie są zamknięte. To prawo nie przysługuje pewnie panom urzędnikom. Nie można też zresztą od przewodniczącego w dozorze kościelnym wymagać, żeby podczas całego nabożeństwa przy obu wejściach do kościoła czuwał, ażeby możebnemu zamknięciu tychże przeszkodzić.

— * **Procesa** o obrazę majestatu jeszcze nie ustają. I tak przed deputacyą feryową tutejszego sądu kryminalnego toczyła się we wtorek sprawa przeciwko wyrobnikowi Andrzejowi Chudzeckiemu i żonie jego Konstancyi z Stęszewa o obrazę majestatu i opór stawiany władzy państwowej. Chudzecki miał powiedzieć do żandarma, który rozganiał utworzone przy jakiejś sposobności zbiegowisko: „Ty i król obydwajście nic nie warci“, a co żona Chudzeckiego powiedziedziała tego ani powtórzyć nie można. Gdy ich zaś chciano oboje nazajutrz aresztować, stawiali czynny opór urzędnikowi. Sąd uznał ich też winnemi i skazał Chudzeckiego na 9 miesięcy, a żonę jego na 4 tygodnie więzienia.

W Pile zaś skazano także we wtorek za tęż samą zbrodnię budowniczego studzień F. Ludtke z Zachas na 1 rok i 6 miesięcy, parobka Ch. Steinberga ze Stew na 6 miesięcy i wyrobnika Jul. Schlendera z Samocina na 2 lata więzienia. Młynarkę Lud. Gerczewską zaś ostatecznie uwolniono, bo doktorzy stwierdzili, że jest cierpiąca na umyśle.

— * **Z Mieściska** piszą do „Kur.“ 7. bm. Przed 2 tygodniami Mieścisko jak gromem uderzone zostało wiadomością, że jego burmistrz p. Ziółkowski, powszechnie zażywający szacunku, roztropny i spokojny, o obrazę denuncyowany został. Denuncyacyą tę podprzysięgła Kościelecka, żona dzierżawcy probostwa w Mieścisku, w skutek czego p. Ziółkowski uwięziony został. Także i proboszcz ks. Pniewski, u którego Kościelecka funkcye gospodyni sprawuje, był przesłuchiwany, ale zeznał, że tylko to w tej sprawie mu wiadomem, co od Kościeleckiej słyszał. Wielu świadków stanęło dowodzących pod przysięgą, że pomiędzy p. burmistrzem a małżonkami Kościeleckiemi zacięta istniała nieprzyjaźń. Dziś p. Ziółkowski z więzienia uwolniony został, bo prokurator denuncyacyą za fałszywą uznał. Całe Mieścisko bez różnicy narodowości i wyznania i cała dalsza nawet okolica tym wypadkiem się cieszy.

Salobrunn, 10. sierpnia. Po przesłaniu mojej ostatniej korespondencyi do „Orędownika“ z dnia 5. b. m., przybyło jeszcze celem leczenia się u wód tutejszych dwóch księży z naszego Księstwa: ks. prob. Roszak i ks. prob. Hertmanowski. Wysłani przez swoich miejscowych lekarzy do wód tutejszych, poleceni zostali tutejszemu doktorowi p. Biefelowi, jakkolwiek powszechnie utrzymują, że doktor p. Valentiner jest najznakomitszym i najzdolniejszym w miejscu lekarzem. Już i to samo wiele ma za sobą, że rzeczony doktor, dbały o zdrowie swoich pacyentów, codzień rano i w wieczór bez wyjątku znajduje się przy źródle, wypytując się najtroskliwiej o zdrowie powierzonych swej pieczy pacyentów, udzielając im przytem rad zbawiennych oraz przestróg w zachowaniu się podczas kuracyi. Wszystkim zatem mającym chęć przybycia do wód w Salcbrunie, czy to jeszcze w tym, czy w przyszłym roku, można czystem sumieniem polecić p. dr. Valentinera już to jako najzdolniejszego, już jako najwięcej dbałego i troskliwego o dobro swoich chorych lekarza. Zważywszy nareście, że pensya tutejszym lekarzom u źródła, jaką dotychczas pobierali, odjętą została; zważywszy nadto i to, że odtąd egzystencya ich od honorarium pacyentów zależy, podnieść nie zawadzi i tego, że pod tym względem doktor p. Valentiner najmniej jest wymagającym.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 12. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramow piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	10	--	9	10	8	50
Zyta starego	5	80	5	60	5	40
„ nowego	6	10	5	70	5	50
Jęczmienia	6	50	6	—	5	60
Owsa	7	20	6	20	6	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowied. 54,70 mk., na sierpień 54,70 mk., wrzesień 54,40 mk., październik 51,10 mk., listopad 48,10 mk., grudz. 48,00 mk.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.